NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15. sierpnia 1923 r. Nr 10.

CENA NUMERU 600 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 3.600 Mk, półrocznie 7.200 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia za słowo 150 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 300 Mk, nadesłane 750 Mk, na pierwszej stronie 1.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano. — Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Pesymistom na otuchę.

Rozwiały się mroki,
Prysły wraże pęta,
Odżyła na nowo
Macierz nasza święta..
A my zatroskani
W dal patrzym boleśnie...
Hej, ludzie kochani,
Niech wesołość wskrześnie!
Kogo niełaskawy
Los chłoszcze swym biczem —
Wobec wspólnej sprawy
Jest to jeszcze niczem.
Za ten skarb narodu,
Za wolność i ziemię
Żołnierz chętnie znosi
Wszelkich trudów brzemię.
I choćby najgorsza
Groziła mu dola,
Walcząc z przeciwnikiem
Nie ustąpi z pola.
Jeżeli zwycięży,
Uratuje sprawę,
A jeśli polegnie,
Wieczną zyska sławę.
Niechże nam ochota
Towarzyszy wszędzie,
Rozpogódźmy czoło,
A jakoś to będzie!
Nie rozjaśnią smutki
Dnia troską chmurnego.
Trzeba **dziś** przetrzymać
Dla **jutra** jasnego!
Trzeba się za bary
Brać z przeciwnościami,
A pomyślność sama
Skojarzy się z nami.

Gdeszyn, w lipcu 1923.

Ferdynand Kuraś.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja felietonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Po dwugodzinnej, gwałtownej kanonadzie artyleryjskiej, podczas której spłonęła większa część Sandomierza, rozpoczął się główny atak; wybrali Austrjacy około 11,000 wyborowego żołnierza*), resztę zostawiając jako rezerwę swych szeregów: owe siły podzielono na dziewięć kolumn; pierwsza kroczyła nad Wisłą, gdzie na wysuniętej głowie wysoko nad Wisłą panującej pozycji Nr 12 stał front sił 3-go pułku, rozciągniętego na wybrzeżu; tutaj silna ufortyfikowana pozycja, a więcej, niźli umocnienia, męstwo Żółtowskiego, ranionego w boju, wytrzymały natarcie; na wystawioną ze swymi sztucznymi szańcami wioskę Strachajce i ku bramie krakowskiej szła druga kolumna: tutaj bronił wejścia okryty sławą pułk 6-ty pod ranionym w walce Sierawskim; wszystkich tych, daleko od centrum będących pozycji doglądał, zastępując tu wodza, generał Biegański, sam stojąc w Bramie krakowskiej. Główny atak kierował się jednakże na centrum, bramę opatowską, prawe skrzydło i drogę, od Zawichostu wiodącą. Tutaj szły przedewszystkiem na kościół św. Pawła i na bramę opatowską kolumny: 3, 4 i 5-ta, razem 4.000 żołnierza; tutaj po nieudanym ataku przy bramie krakowskiej, na wysunięte działa obronne wioski Łojowic, zwróciły się najniebezpieczniejsze próby obejścia, przez kolumnę drugą podjęte; tutaj ciężko raniony w boju, ale wytrwały do jego końca, „nieustraszony" Weyssenhoff, stał i utrzymał się na zajętem stanowisku; przysłano mu w samym końcu boju kompanję grenadjerów, do obrony już niepotrzebną, wysłał w wąwozy na „wypłoszenie" nieprzyjaciół, których dwustu niewolnikiem do głównej kwatery obesłał. Dalej, za bramą opatowską, gdzie między stare mury klasztorne i omszałe złomy średniowiecznych kościołów, w miejscach przejętych na wsze strony krętym wąwozem, Sokolnicki dwie linje utwierdzeń umieścił, sam stojąc na czele linji drugiej, stanęły do ataku kolumny 6 i 7-ma, poparta niebawem siłami 5-tej, odrzuconej od Łojowic, razem znów 4.000 żołnierza. Naprzeciw nich rozciągał się przedewszystkiem dalszy ciąg linji 12-go p. p., rozdzielony na drobne oddziały licznych pozycji broniące. Tutaj w ostatecznej chwili, wobec zdobycia pierwszej linji umocnień, szalonym ogniem

*) Generał Mohr spędza włościan okolicznych i pchając nieszczęśliwe ofiary przed sobą z koszami i faszyną, z ich trupów ściele sobie pomost do miasta. (Morawski, VI. 104). Tego rodzaju okrucieństwo było widocznie specjalnością niemiecką, a także austrjacką, gdy sobie przypomnimy obronę Głogowa za Krzywoustego i obronę Olsztyna za Zygmunta III.

Połączenie sąsiednich gmin z Tarnobrzegiem.

Szkołą wychowania obywatelskiego jest należycie rozbudowany samorząd. W instytucjach samorządowych uczą się obywatele pojmować i rozumieć obowiązki i prawa obywatelskie, załatwiać sprawy publiczne, oceniać gospodarkę ogólno-państwową. Państwa zachodnio-europejskie rozwinęły instytucje samorządowe na wysoką skalę.

Na ziemiach polskich w okresie rozbiorów rządy zaborcze nie pozwoliły rozwinąć się takim instytucjom.

Czyniły to we własnym państwowym interesie, a na szkodę narodu polskiego.

Po powstaniu państwa polskiego, tak rządy, jako też i Sejm nasz pracują nad opracowaniem odpowiedniej ustawy o samorządzie.

Powstały projekty utworzenia na całym obszarze Rzeczypospolitej gmin zbiorowych, mówi się u rozbudowaniu samorządu gospodarczego — w myśl postanowień Konstytucji — pracuje się nad projektem powiększenia miast w Polsce.

Ostatni projekt zmierza do wytworzenia większych skupień o charakterze handlowym i przemysłowym. Miasteczka przez przyłączenie sąsiednich gmin wiejskich, powiększone nietylko pod względem administracyjnym, staną się silniejsze, bo finansowo zasobniejsze, ale przedewszystkiem, jeśli nie zaraz, to z biegiem czasu rozwiną się gospodarczo, jako ośrodki przemysłowo-handlowe i kulturalne.

Wzmorze się w ten sposób i znaczenia politycznego nabierze i żywioł miejski, na brak którego Polska oddawna już narzekała i do dzisiaj narzeka,

Wytworzenie większych ośrodków o charakterze przemysłowo-handlowym leży w interesie państwa z dwu względów.

Z jednej strony wzmocniony handel i rozwinięty przemysł wzmacniają bogactwo narodowe, z drugiej zaś strony państwo na miasta zasobne przerzucić będzie mogło pewną część czynności, a temsamem i wydatków na cele kulturalne, humanitarne i inne.

Prawda, że ustawą tylko nie stworzy się potężnych ognisk przemysłu czy handlu, bo do ich powstania potrzebne są odpowiednie warunki gospodarcze, niemniej jednak stworzy się warunki do powstania miast mniejszych, w życiu tak gospodarczem, jak społecznem państwa, tak bardzo potrzebnych.

Zgodnie z tym prądem toczą się i u nas w Tarnobrzegu badania nad powiększeniem naszego miasteczka powiatowego przez złączenie z sąsiednimi gminami: Dzikowem, Miechocinem i częścią Mokrzyszowa, gdzie się znajduje stacja kolejowa.

Sprawa to w dziejach Tarnobrzega nie całkiem nowa.

Tarnobrzeg powstał na gruntach granicy Miechocina na mocy aktu fundacyjnego, wydanego na Sejmie Warszawskim 28. maja 1593 r. przez króla Zygmunta III. na żądanie hr. Stanisława na Tarnowie, kasztelana sandomierskiego (było to przed samą wyprawą króla na koronację do Szwecji), przyczem ustanowiono dla mieszkańców miasta i dla przedmieszczan skład wina wszelkiego gatunku, dla korzyści miasta, oraz 2 jarmarki roczne.

Wybudowany na gruntach gminy Miechocin obecnie Tarnobrzeg znowu ciąży więcej do Miechocina niż do bliżej położonego Dzikowa, ongiś z Tarnobrzegiem złączonego.

Mianowicie przywilejem króla Jana III. Sobieskiego, z daty Warszawa 14. kwietnia 1681 (na dwa lata przed wyprawą wiedeńską) na żądanie mieszkańców Tarnobrzega poprzedni akt fundacyjny z przywilejem na prawo niemieckie zatwierdzono, a nadto wcielono do miasta Tarnobrzega dobra Dzików czyli nowy Tarnów i nadano jeszcze jeden jarmark roczny. Od tego czasu Tarnobrzeg nazywa się Tarnobrzegiem albo Dzikowem, a nawet tylko Dzikowem, jak widać z księgi uchwał i wyroków gminnych z lat 1693—1694—1733.

Po pierwszym rozbiorze Polski i po zabraniu Tarnobrzega z województwa sandomierskiego do Austrji, oddzielono Tarnobrzeg od Dzikowa i od roku 1786 znowu miasto nazywane było Tarnobrzegiem, nie Dzikowem.

To więc, co Jan III. złączył, to Niemcy rozłączyli w myśl zasady swoich rządów.

Obecnie sprawa połączenia weszła znowu na porządek dzienny, a mieszkańcy Dzikowa, może pamiętając na dawną tradycję z czasów polskich, dążąc do złączenia Tarnobrzega z Dzi-

---

dział i szarżami, w których oddziały konnicy Brzechwy, idąc z lancami, szły w zawody z najeżoną bagnetami piechotą, odparł Sokolnicki najwyższe wysiłki nieprzyjacielskie i zdecydował o losie strasznej bitwy. Od strony Zawichostu ósma i dziewiąta kolumny trafiły na niezłamany opór złączonych i tutaj oddziałów jazdy Dziewanowskiego z piechotą 6 pułku. Po 10 godzinach morderczej bitwy, Austrjacy w południe 16. czerwca odstąpili od ataku, garnizon obrończy nieśmiertelną okrył się chwałą**). Nastąpiło 48 godzinne zawieszenie broni dla pochowania zabitych. Do Krakowa przywieziono po walce około 3.000 rannych. Straty polskie sięgały tysiąca ludzi. Utrzymanie się dalsze było niemożliwem; kononierzy polscy wszyscy byli zabici lub ranni; przy ataku częstokroć już zastępowali ich kawalerzyści; trzej pułkownicy ranni; brakło amunicji. Na tym czynie skończyć się musiała obrona. Wziąwszy półtora tysiąca jeńców, nie licząc tysiąca dwustu, zabranych przy szturmie na Sandomierz, położywszy trupem do półtora tysiąca Austrjaków, zostawiwszy im z górą 3.000 rannych, jednem słowem, usunąwszy z szeregów nieprzyjacielskich 6.000 ludzi, wytrzymawszy wreszcie na sobie przez dni dwadzieścia cały ciężar politycznej i wojennej sytuacji, garnizon sandomierski spełnił swoją powinność. Wyszedł z 18-go na 19. czerwca „ze wszystkiemi honorami wojny“, „wyszedł z miasta w paradzie“, jak mówi później narodowa piosenka i nawet cień smutku, bólu, z jakim wojsko polskie uczyniło krok tak ciężki, tak pełen obaw, nie padł na chwałę rycerstwa wobec całego kraju, ani na pośmiertną bohaterów cześć.

Kapitulacja na najbardziej zaszczytnych warunkach podpisana została w nocy z 18-go na 19-ty czerwca w Obrazowie, ze strony austrjackiej przez majora Neumana, ze strony polskiej przez Dziewanowskiego. O godzinie 6-tej rano ratyfikował ją Geringer, o 9-tej Sokolnicki. W dwie godziny potem brama krakowska i zamek zostały oddane Austrjakom. Wieczorem 19-go i rankiem 20-go garnizon z rozwiniętymi sztandarami wychodził z twierdzy: w pełnem uzbrojeniu, ze wszystkiemi bagażami, całą artylerja z amunicją, wyjąwszy 15 ciężkich armat, zostawionych przez Eggermana Polakom, oraz wozy, statki na Wiśle i instrumenta topograficzne, oddane przez tegoż. Nastąpiła pełna wymiana więźniów, lecz bez prawa żądania przez Austrjaków odłączenia tych, którzy z dobrej woli przeszli do armji polskiej; gdy Sokolnicki słowem swojem stwierdził, że przymuszonych do służby niema w jego korpusie i podobnych by wojsko jego nie ścierpiało. Ciężko rannym Austrjacy zagwarantowali opiekę lekarską; pod przewóz innych obowiązali się dostarczyć podwód swoich. Armia Sokolnickiego wyszła drogą

**) X. Buliński („Monografja miasta Sandomierza“ Warszawa 1879 wymienia jeszcze Białkowskiego, szefa bataljonu, kapitana Płonczyńskiego, Jordana, Bogusławskiego i Zawadzkiego, którzy się niezwykle w tej całej orężnej rozprawie odznaczyli.

kowem i dlatego Rada gminna w Dzikowie uchwaliła jednogłośnie połączyć się z Tarnobrzegiem.

Również i Rada gminna tarnobrzeska na posiedzeniu dnia 25. lipca obradowała nad kwestją połączenia. Powzięła jednak uchwałę głosami radnych żydowskich, których jest większość, nie łączyć się z Dzikowem, a tylko ewentualnie przyłączyć do miasta wschodnią część Dzikowa, która wrosła w miasto i prawie pod sam rynek sięga.

Wszyscy natomiast radni katoliccy opowiedzieli się za przyłączeniem.

Za przyłączeniem gmin Dzikowa, Miechocina i części Mokrzyszowa po kolej, przemawia cały szereg argumentów ważnych, które, wzięte pod uwagę, przechylają stanowczo szalę na rzecz połączenia.

Miasto przez połączenie rozrośnie się znacznie, finansowo stanie się zasobniejszem, będzie mogło prędzej podołać obowiązkom, jakie na mieście ciążą.

Pod względem gospodarczym nie nabierze ono odrazu charakteru handlowo-przemysłowego. Gminy bowiem przyłączane są czysto rolnicze, niemniej jednak za lat kilka, czy kilkanaście, życie miasta popchnie dalszy rozwój w tym kierunku.

Pod względem kulturalno-oświatowym miasto większe, zasobniejsze prędzej swym obowiązkom podoła.

Do miast większych, jak: Rzeszów, Tarnów daleko, Sandomierz jeszcze za mały, otóż potrzebnem jest, by Tarnobrzeg stał się bodaj w części ogniskiem wpływu kulturalno-oświatowego.

Przypuszczać należy, że z początku tak administracja miasta, jakoteż reprezentacja miejska nie będą może funkcjonować należycie, będą tarcia i partykularne ambicje, z tem wszakże liczyć się nie należy, bo to z biegiem czasu ustąpi, a przyszłość i rozwój idą w kierunku zcalania, a nie rozproszkowywania przejawów życiowych.

Takim jest — jak widać — zamiar Rządu i Sejmu: tworzyć silne i zdolne do życia miasteczka. Tylko w takich miasteczkach można stworzyć odpowiednią administrację i mieć odpowiednie fundusze.

Specjalnie Tarnobrzeg potrzebuje tembardziej połączenia, bo nie ma nawet gdzie się rozbudować. Nie ma gdzie pobudować publicznych instytucji. I tak Szkoła żeńska jest dotąd w starym budynku w Dzikowie, a nie w Tarnobrzegu.

Gdy miasto się rozbuduje, musi się rzeźnię usunąć, a nie ma jej gdzie na obszarze miasta postawić.

Przez połączenie zyska miasto większą siłę kredytową, a to dla takich miast, jak Tarnobrzeg, jest koniecznem.

Gdy zaś weźmie się pod uwagę i projektowaną budowę linji kolejowej, mającej przebiegać ze Śląska ku granicy Rosji, a która pójdzie przez Tarnobrzeg, to przypuszczać należy, że widoki rozwoju dla Tarnobrzega są pomyślne, a więc Tarnobrzeg się rozbudować i rozwinąć musi, a aby to się stać mogło, połączenie jest niezbędne. Gdy zaś i ochota jest w tym kierunku, tembardziej należy nad zrealizowaniem tego popracować.

Walka z ostem.

Komunikując okólnik, jaki wyszedł w tej sprawie z ramienia Starostwa w Tarnobrzegu, jako dowód, jak dalece zaniedbali rolnicy-gospodarze tego świętego obowiązku, walki z chwastami, a w szczególności z ostem na roli, że aż władza pod groźbą musi to przypominać, pozwolę sobie dodać parę słów o tem.

Treść okólnika brzmi:

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 20400. Ko. Tarnobrzeg, dnia 25 lipca 1923.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Mimo wydawanych okólników i zarządzeń, ludność tutejszego powiatu nie stosuje się do nich, gdyż do dziś daje się spostrzedz wiele kanianki i szkodliwych ostów, a zwłaszcza na pastwiskach, rowach i groblach.

Po myśli ustawy z dnia 17 lutego 1885 Dz. u. kr. Nr 41 jest zobowiązany każdy właściciel, dzierżawca lub zawiadowca gruntu tępić kaniankę, zwaną także wylubem, a w szczególności szkodliwe osty, na gruntach, w ich posiadaniu będących,

---

przez Zawichost, Solec, Kozienice, do Mniszewa, za Pilicą i u jej ujścia, jako do pierwszego miasta Księstwa. Aż potąd władze austrjackie dostarczyły jej żywności, odprowadzał ją komisarz cywilny austrjacki, oraz szwadron jazdy".

Po opanowaniu Sandomierza arcyksiążę został tu przez kilka dni, poczem w ostatnich dniach czerwca kazał zniszczyć wszystkie fortyfikacje i opuścił na zawsze to miasto, skierowując się na Kraków.

W ten sposób zamknął się dla tutejszej okolicy piękny okres historji.

Całe to opowiadanie nie byłoby jednak kompletne, gdyby nie poruszyło stosunku wojska polskiego do miejscowej ludności i odwrotnie.

Jak się zachowywał rząd i władze austrjackie, wiemy z poprzedniego opowiadania. Otóż bezstronnie rzecz osądzając i z dowodami w ręku (Archiwum zamkowe w Dzikowie) stwierdzić możemy, że zarówno prości żołnierze jak władze polskie dzięki swemu postępowaniu i odnoszeniu się do ludności, zachowali u niej po sobie niezawodnie dobrą pamięć. Nie zapominajmy bowiem, że w wojsku księstwa służyli jako ochotnicy obywatele z tutejszych okolic (n. p. Michał hr. Tarnowski, Michał Konopka z Zaleszan i i.) a iluż było prostych żołnierzy, dezerterów z wojska austrjackiego! Z drugiej zaś strony podkreślić musimy brzydką naszą wadę, że od obcego gotowiśmy znieść niejedną zniewagę i największą krzywdę, ale za to swojemu marnego nie zapomnimy i nie darujemy słowa. Również najtrudniejsze i najcięższe polecenia obcej władzy z jęczeniem i stękaniem spełnić potrafimy, dla własnych władz mamy na poczekaniu wymówki, wykręty, nierzadko przekleństwo.

Wojska polskie po zdobyciu Sandomierza apelowały niejednokrotnie do okolicznej ludności zarówno prostej, jak do dworów i księży o pomoc w różnej formie. Praktykowanym powszechnie zwyczajem częstokroć rekwirowały, lecz prawie nigdy wystawienia odpowiednich kwitów nie odmawiały. Rabunki i grabierze się nie zdarzały, choć bez kradzieży się nie obeszło, rozmiary szkód z tego powodu były jednak w porównaniu ze szkodami od wojsk austrjackich i rosyjskich minimalne, jak to poniższe zestawienie wykaże. Natomiast ludność sama bardzo chętnie spieszyła bezinteresownie z różnego rodzaju świadczeniami na rzecz rodaków. Chętnie ugaszczano żołnierzy, zwłaszcza we wsiach, gdzie wojsko nie było codziennym gościem, zanoszono różne naturalja do obozu i na posterunki wojskowe, wysunięte aż po Miechocin, co prawda bardzo skąpo, skoro w Tarnobrzegu na załodze stał aż... jeden żołnierz polski! Nieliczni rzemieślnicy polscy, żyjący tylko z pracy rąk i również z pracy rąk surowiec nabywający, musieli wszelkie potrzebne dla wojska rekwizyta tylko za kwity dostarczać. A przecież niema śladu z owych i późniejszych lat, by z tego powodu wyrzekali.

zwłaszcza w takim czasie, zanim rośliny te zaczną kwitnąć lub dojrzewać.

Ponieważ obecna pora stanowi właśnie okres dojrzewania tych szkodników, przeto wzywam Zwierzchność gminną, aby w sposób tam praktykowany natychmiast ogłosiła ludności, by na swych gruntach wytępiła szkodliwe osty, najdalej do 14 dni pod osobistą odpowiedzialnością Naczelnika gminy, zaś opieszałym należy zakomunikować, że tępienie kanianki i ostów nastąpi na ich koszt, a nadto po myśli § 3 i 4 powyższej ustawy będą oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Starosta: **Spiss**, w. r.

By dać lepszy obraz zniszczenia gruntów przez zachwaszczanie go ostem, podam, że oset jest jednym z najuprzykszeńszych chwastów, które podjadają ziemiopłody, zabierają im miejsce, wilgoć, ciepło i wkońcu utrudniają bardzo zbiór ziemiopłodów.

Każdy z nas zna wygląd ostu, więc go też nie opisuję, nadmienię tylko, że rozmnaża się po okwitnięciu w sierpniu z nasion, których w jednej główce kwiatowej jest około 80 sztuk, długości 3 mm., opatrzonych puszystą koroną, nadzwyczaj lekkich, dzięki czemu wiatr roznosi je bardzo daleko. Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że pojedyncza roślina ostu może mieć 60—80 główek kwiatowych, z których każda, jak powiedzieliśmy, ma około 80 sztuk nasion, to zobaczymy ze zgrozą, że jedna roślina ostu w jednym roku wydaje 4.800—6 400 sztuk nasion. Nasiona te, wiatrem unoszone, osiadają na roli, kiełkują i wypuszczają pionowy korzeń, który doszedłszy do podglebia, w głębszych rolach do głębokości około 50 cm., wygina się poziomo i czołgając się poziomo, wypuszcza od miejsca do miejsca pionowe odrośla, które, wydostawszy się na powierzchnię, roli, prowadzą dalej samoistny żywot. Wskutek takiej budowy ostu, trudno go wygubić zapomocą orki i bronowania (jedynie głęboką orką pługiem parowym możnaby go wydobyć), trzeba przedewszystkiem nie dopuścić do okwitania ostów, znajdujące się zaś w roli korzenie niszczyć przez wyciąganie. Mniej skuteczne jest wycinanie korzeni ostu w roli, jakkolwiek kilkakrotne, systematyczne wycinanie przyczynia się do osłabienia, a wkońcu zginięcia ostu, najdrobniejsza jednak cząstka korzenia ostu, o ile posiada pączek wzrostowy, wypuszcza nowe pędy i nadzwyczaj prędko się znów rozrasta. Ocienianie roli nie gubi ostów, lecz je osłabia i skoro ocieniające rośliny się usunie rozwijają się osty zupełnie normalnie.

Nadmienić jeszcze trzeba, że korzenie ostów służą za schronienie dla szkodników zwierzęcych, szczególnie z końcem czerwca i początkiem lipca napotyka się w korzeniach ostów całe kolonie drucików, które, przebywszy w korzeniach najcięższe czasy, uszkadzają następnie młode zasiewy.

Po tem przedstawieniu ostu, jako najgorszego wroga rolnika, myślę, że każdy z rolników zajmie się nim szczerzej, niechcąc zasłużyć u ludzi, obserwujących jego zachwaszczone pola, na miano marnotrawnego i nieuka-gospodarza.

Niech tylko każdy rolnik, idąc polem, łąką, pastwiskiem, czy też miedzą lub nad rowem, zerwie ręką kwiaty każdej napotkanej roślinie ostu i rzuci je na drogę, a przyczyni się już do tego, że roślina ta w tym roku nasienia nie wyda i będzie o parę tysięcy mniej ostów na jego, czy też sąsiada polu.

Myślę więc, że rolnicy sami zrozumieją tę walkę z ostem i cel jej i nie będzie musiała władza uciekać się do środków, ustawą nakazanych,

Apel mój w sprawie walki z ostem skierowuję tym razem nie tylko do małorolnych włościan, ale też i do właścicieli gruntów wielkich własności w naszym powiecie, bo i na tych gruntach ze smutkiem daje się zauważyć też wielka ilość ostów, tak na łąkach i pastwiskach, jak i na polach uprawnych, co przecież nie może być przykładem wzorowej gospodarki dla małorolnych, jaka właśnie w wielkich majątkach być powinna. Dziś poprzestanę tylko na ogólnikowem nadmienieniu, ale przy zastosowaniu ustawy o walce z ostem, do któregokolwiek majątku mało- czy też wielo-rolnego, będę podawał go do wiadomości ogólnej, bo może w ten sposób zechcą gospodarze dbać o czystość swoich gruntów, jeżeli staną pod pręgierzem opinji publicznej.

Inż. W. Kulik.

Widocznie nie jeden był Kiliński w Polsce... Podobno mieszczaństwo do dziś dnia ofiarnem pozostało na wszelkie narodowe i ideowe poczynania i cele. Wśród żydów znalazł się wprawdzie unikat, bohaterski Berek Joselowicz w Lubelskiem, ogół wstrzymał się jednak od wszelkich świadczeń w myśl utartej u nich od wieków w stosunku do nas zasady: od Polaka powinno się tylko żądać, nie wolno mu zaś nigdy dawać, chyba, że się za to tysiąckrotnie odbierze. Urzędnicy austrjaccy z chwilą wkroczenia wojsk polskich do Galicji drapnęli za dziesiątą górę, a za ich przykładem poszło wielu kolonistów niemieckich, którzy do owego czasu nie zdążyli się jeszcze należycie zagospodarować. Pozostali na miejscu uczyli się i starali na wszelki sposób przemawiać po polsku i bodaj czy to nie był początek ich polszczenia się.

Nie wątpię, że zainteresuję czytelników, przytaczając dosłownie choćby tylko kilka kwitów i pism wojskowych polskich z różnemi żądaniami i prośbami od osób w obrębie dominium dzikowskiego. Forma tychże pozostawiałaby wiele do życzenia, bo są to świstki papieru, wyrwanego z księgi rejestru furgonowego lub jakiej księgi rachunkowej pułku. Archiwum dzikowskie ma ich kilkanaście, parę posiadał w swoich zbiorach ś. p, dr. Urbanik, a całe ich mnóstwo skolekcjonował zmarły przed paru laty osławiony Gutowski w Nadbrzeziu, Chronologicznie wymieniam najciekawsze:

I.*)

Dominium Dzików ma natychmiast za odebraniem niniejszego rozkazu na potrzebę artylerji wojska polskiego 50 par postronków konopnych drutowych, do szli zdatnych, do Sandomierza dostawić, Dan w Sandomierzu dnia 26. V, 1809. Rogosz mp. Zalecam ten rozkaz natychmiast uskutecznić! Komendant placu Bogusławski p. p. mp. (Pieczęć. Kartka in 4°).

II.

Komisarz wojenny armji. — Stosownie do wolt Wgo Wasilewskiego, ordynatora naczelnego, poleca się dwom żołnierzom z rejmentu 1-go infanterji, ażeby ci udali się natychmiast do Dominium Dzikowa na egzekucję dla przestawienia stamtąd wódki, patentem nakazanej. W Trześniu, d. 27 maja 1809. Komisarz wojenny armji Dobiecki, kawaler orderu Legji honorowej mp. (Pieczęć. Karta folio).

III.

Kwit na odebranie sześć beczek smoły, sześć wozów węgli i postronków par 50, które ja niżej podpisany odebrałem. Dnia 27. V. 1809. w Sandomierzu. M. Gołębiowski m. p. (Kartka in 4°).

(C. d. n.)

*) W przytoczonych dokumentach podaję pisownię poprawną, nowoczesną, gdyż 1) pismo naszych wojaków z r. 1809 częstokroć wiele pozostawia do życzenia, 2) warunki tutejszej typografji nie dają gwarancji na wierne zapodanie czytelnikom autentyków.

Uroczystości ku czci Stanisława Konarskiego w Sandomierzu.

Z inicjatywy Oddziału Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powołany Komitet obchodu 150-tniej rocznicy śmierci F. H. Stanisława Konarskiego zwołał na dzień 3-go sierpnia do stolicy województwa, które wydało „najmędrszego z Polaków", Zjazd naukowy, poświęcony sprawom badania przeszłości i teraźniejszości dawnego województwa Sandomierskiego.

Po uroczystem nabożeństwie w romańskim kościele Św. Jakóba, na którem doniosłe kazanie wygłosił śród licznie zebranej publiczności ks. Kan. Andrzej Wyrzykowski, o godzinie 11-tej przed południem, w sali ratuszowej zebrało się sto kilkadziesiąt osób z Iłżeckiego, Jędrzejowskiego, Kieleckiego, Opatowskiego, Opoczyńskiego, Sandomierskiego, Tarnobrzeskiego i Tarnowskiego. W imieniu Komitetu Obchodowego zagaił zjazd p. Józef Świeżyński, witając reprezentantów Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Wydziału Oświaty pozaszkolnej Minist. W. R. i O. P., J. E. Ks. Biskupa K. Ryxa, Delegata Warszawskiego Komitetu Obchodu 150-tej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji narodowej i Zgonu Stanisława Konarskiego prof. J. Bojasińskiego, dyr. arch. państw. Dra Kaz. Konarskiego, i uczestników zjazdu. W imieniu Wydziału Oświaty Pozaszkolnej i Rady Krajoznawczej przemawiał p. naczelnik Aleksander Janowski, podkreślając związek zjazdu naukowego z wakacyjnemi kursami uniwersyteckiemi, organizowanemi przez Oddział Sandomierski Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz., podniósł ich wartość i znaczenie dla badań krajoznawczych. W imieniu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego przemawiał p. wizytator Szelągowski, uwydatniając znaczenie tego rodzaju zjazdu dla dźwigania wychowania narodowego w duchu ideałów Stan. Konarskiego. W imieniu Oddziału Sandomierskiego Związku Polsk. Naucz. Szkół Powsz. p. Al. Patkowski składał podziękowanie przedstawicielom władz państwowych i wszystkim zebranym za poparcie rzuconej idei, wyrażając, wzmocnione przykładem St. Konarskiego, przekonanie, że przez tego rodzaju wysiłek zbiorowy, może ożywić się i podnieść kultura umysłowa i społeczna prowincji.

Do prezydjum zostali powołani pp.: Dr Józef Świeżyński z Sadłowic na przewodniczącego, prezes Rady Krajoznawczej p. Aleksander Janowski, prof. p. Bojasiński z Warszawy i dr. Kazimierz Konarski na asesorów, na sekretarzy: dyr. Łopatyński z Tarnobrzega i prof. Al. Patkowski.

Po odczytaniu życzeń, nadesłanych przez Kuratorjum Okręgu Szk. Lwowskiego, prof. S. Dicksteina, J. E. ks. biskupa P. Kubickiego, p. Stefana Żeromskiego, radcy dra Franciszka Herziga z Tarnowa, P. Padochowicza z Kielc z porządku dziennego wygłosił referat: „O ochronie przyrody i rezerwatach w ziemi Sandomierskiej" p. Dr Seweryn Dziubałtowski, prof. Wyższ. Szkoły Gospod.-Wiejsk. z Warszawy. W ożywionej dyskusji zabierali głos: pp. Stefan Jacobson, ks. Andrzej Wyrzykowski, A. Patkowski, ks. Stanisław Puławski, ks. A. Rewera i referent.

P. Stefan Jacobson kier. stacji nasiennej w Krakowie, mówił „o pracy nad podniesieniem kultury rolnej", dając historyczno-statystyczny oraz stanu rolnictwa w Sandomierszczyźnie.

Podczas przerwy obiadowej nastąpiła fotografja uczestników zjazdu przed pięknym ratuszem Sandomierskim.

Na posiedzeniu popołudniowym wygłosił referat „o zadaniach i programie badań nad historją i kulturą regjonalną", p. Aleksander Janowski. W dyskusji zabierali głos pp. Dr. Kaz. Konarski, Ks. Stan. Puławski, J. Kurasiowa, Al. Patkowski, Ks. Andrzej Wyrzykowski i referent.

Sekretarz miejscowego Oddziału Polsk. Tow. Kraj. p. Józef Pietraszewski mówił o pracy naukowej Oddziału w okresie pięcioletnim, Sprawę ochrony zabytków miejscowych, zwracając uwagę na ich piękność i wysoką wartość historyczną, w związku z komunikatem podnosili: Ks. A. Rewera, pp. Al. Janowski i Grombecki. Wyjaśnień udzielał referent.

Zjazd uchwalił jednogłośnie następujące rezolucje, przedstawione przez Komisję wnioskową:

1) Biorąc pod uwagę konieczność zachowania zabytków roślinności stepowej i leśnej, charakterystycznych dla Sandomierszczyzny, zjazd uznaje, że terenami nadającymi się na rezerwaty są: teren roślinności stepowej w Słupczy, Górach Pieprzowych i w Podegrodziu nad Kamienną, oraz puszczy pierwotnej w głównem pasmie gór Ś-tokrzyskich. Wobec tego zjazd zwraca się do Państw. Komis. Ochrony Przyrody z apelem o przeprowadzenie powyższych rezerwatów a do przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa z prośbą o gorące poparcie.

2) Zjazd wyraża przekonanie, że najlepszym środkiem popularyzacji wiedzy o Polsce byłoby powstawanie muzeów po miastach powiatowych i centralnych, wojewódzkich, w miejscu najbardziej interesującem ze stanowiska przyrodniczego i historycznego. Sprawą tą powinno się zająć społeczeństwo i władza państwowa, stwarzając racjonalną i fachową organizację muzealnictwa w Polsce.

3) Zjazd uchwala wystąpić do władz odnośnych z memorjałem, uzasadniającym konieczność powstawania przy inspektorach szkolnych powiatowych muzeów szkolnych, ilustrujących przyrodę, historję i kulturę miejscową. Muzea takie powstać mogą zbiorowym wysiłkiem nauczycielstwa i młodzieży szkolnej i stać się niejako podręcznem labolatorjum konferencji, kursów i zjazdów nauczycielskich.

4) Zjazd wyraża przekonanie, że niski poziom kultury rolnej w Sandomierskiem jest wynikiem: a) wielkiego procentu analfabetyzmu, b) braku niższych szkół rolniczych, c) słabego rozwoju kółek rolniczych i zwraca się z apelem do społeczeństwa o usilne poparcie akcji szerzenia kultury rolnej na wsi przez: a) Kółka rolnicze, których praca powinna stać zdala od wszelkich tarć politycznych, b) popieranie rozwoju okręgowych Towarzystw Rolniczych.

5) Zjazd wyraża przekonanie, że jedną z najpilniejszych potrzeb naukowych na terenie dawnego województwa Sandomierskiego jest wydawnictwo lokalnych źródeł historycznych.

Najpilniejszą i najistotniejszą potrzebą w tym kierunku będzie sporządzenie inwentarza archiwów i bibljotek kościelnych, parafjalnych, prywatnych i społecznych na terenie dawnego województwa Sandomierskiego.

6) Zjazd uważa za wskazane wystąpić do polskich Towarzystw Naukowych oraz Towarzystwa Historycznego z projektem opracowania ankiety śród uczonych polskich, określającej istotę i zadania historycznych badań regjonalnych.

7) Zjazd zwraca się do Wydziału Seminarjów Ministerstwa W. R. i O. P. z apelem o uwzględnienie w programach seminarjów terytorjalnej etnografji i dialektologji.

W imieniu Głównego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej i Komitetu Obchodowego zamknął zjazd p. Józef Świerzyński, nawołując do zwalczania śród szerokich sfer społeczeństwa analfabetyzmu kulturalnego i wzywając do jednoczenia w tym kierunku wszystkich wysiłków ludzi dobrej woli.

Tegoż dnia o godzinie 7-mej wieczorem, w sali Państwowego Gimnazjum Męskiego, odbyła się Uroczysta Akademja ku czci Stanisława Konarskiego, pod przewodnictwem p. Juljusza Targowskiego z Winiar, w asystencji ks. prał. Stan. Puławskiego i p. Teodora Skaleckiego, insp. szk. z Tarnobrzega. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę 4. p. saperów i zagajeniu Akademji przez przewodniczącego, zobrazował pracę i zamiary Komitetu Obchodu 150-tej Rocznicy Ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i Stan. Konarskiego, prof. J. Bojasiński z Warszawy, następnie wygłosili przemówienia o zasługach Konarskiego na polu szkolnictwa, Ks. Kan. Andrzej Wyrzykowski, o Konarskim, jako obywatelu, prezes Polsk. Macierzy Szkoln. p. Józef Świerzyński, o idei życia i pracy Konarskiego, prof. Al. Patkowski.

Gości przyjezdnych podejmował Komitet w sali ratuszowej bankietem, gdzie w toku swobodnej atmosfery towarzyskiej podniesiona została myśl zorganizowania racjonalnej opieki społecznej nad Domem Długosza w Sandomierzu i umieszczenia w nim tutejszych muzeów: dyecezjalnego i krajoznawczego, połączonych i urządzonych według zasad i wymagań dzisiejszego muzealnictwa.

Kronika powiatowa.

Zjazd inteligencji w Tarnobrzegu. Staraniem Redakcji „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej“ odbędzie się w niedzielę dnia 23. września 1923 w Tarnobrzegu **Zjazd inteligencji**, pochodzącej z powiatu tarnobrzeskiego, a pracującej na różnych stanowiskach w innych okolicach Polski i inteligencji, pochodzącej z innych powiatów, a pełniącej swoje obowiązki zawodowe w tutejszym powiecie. Celem Zjazdu będzie zwrócenie uwagi na dziedziny pracy społecznej, kulturalnej, narodowej w powiecie tarnobrzeskim, najwięcej zaniedbane, nakreślanie programu pracy, zmierzającej do usunięcia spostrzeżonych niedomagań, organizowanie się do wspólnej pracy. Inteligencja bowiem, jako warstwa przodująca w narodzie pod względem oświaty, powołana jest i obowiązana do zajęcia się wspomianemi sprawami, zwłaszcza dziś, gdy Polska niepodległa zyskała możność szybkiego rozwoju i odrodzenia się na każdem polu.

Zjazd odbędzie się w sali Rady powiatowej. Rozpocznie się po wotywie o godzinie 10-tej przed. południem i skończy tego samego dnia.

Redakcja prosi gorąco o liczny udział.

Zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe należy wcześniej nadsyłać do Redakcji.

REDAKCJA „GŁOSU ZIEMI TARNOBRZESKIEJ“.

Baczność Pszczelarzo! Przedkładamy sprawozdanie z odbytego w dniu 18. lipca 1923 r. Walnego Zebrania Powiatowego Towarzystwa pszczelniczego w Tarnobrzegu, w którem wziął udział Delegat Towarzystwa gospodarskiego Sekcji pszczelniczej, p. Holzer Władysław.

Po załatwieniu czynności wstępnych i po przedstawieniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału powiatowego Towarzystwa pszczelniczego w Tarnobrzegu za rok 1922 i pierwszą połowę roku 1923 — zabrał głos p. Delegat Holzer i wygłosił odczyt o historji ula w Polsce, jak również o jego systemach, używanych w Polsce, wreszcie o jego wadach i zaletach. Mianowicie szczególną uwagę zwrócił p. Delegat na ule słowiańskie, dotąd najwięcej używane z nadstawkami, a nadto porównał z nimi ule amerykańskie Dadanta Blatta i radził, ażeby w jednej okolicy trzymano się przedewszystkiem systemu o jednych wymiarach ramek. Wspomniał również o sprowadzaniu matek włoskich i zalecał sianie, względnie sadzenie roślin i drzew miododajnych — podnosząc osparsetę, rzepak i lipę.

Ze względu na to, że okolica Tarnobrzega jest obecnie ubogą w rośliny i drzewa miododajne, późno kwitnące, radził p. Prelegent jesienne podkarmianie pszczół spekulacyjne, aby jesienią nagromadzić dużego zapasu muchy młodej, którаby łatwiej przezimowała i w silnym stanie była gotową do zbierania nektaru już z akacji, kwitnących tu w wielkiej obfitości z końcem maja.

Następnie odbyła się pogadanka, w której zabierali głos wszyscy obecni i na podstawie tejże dyskusji zlecono Wydziałowi, aby się starał w Powiatowej Kasie oszczędności w Tarnobrzegu o dogodne pożyczki na zakupno drzewa na ule, aby się starał o drzewo na ule u właścicieli Dóbr u Rządu, aby spowodował Zarządy Dóbr do obsiania pól w większej ilości rzepakiem, esparsetą i hreczką.

Pogadanka zeszła także na cukier do podkarmiania pszczół, w której to kwestji p. Prelegent dawał wyjaśnienia.

Uchwalono również zakupić odznaki pszczelarskie i prasę do sztucznej węzy.

Zarazem zaznaczamy, że w połowie października b. r. urządzoną będzie wystawa i targ produktów rolnych i handlowych, warzywniczych, sadowniczych, pszczelniczych, przemysłowych i narzędzi rolniczych w Tarnobrzegu.

Myślimy, że i pszczelarze tutejszego powiatu, jako też i okolicznych powiatów — szczerze zainteresują się tą sprawą i zgłoszą jak najliczniej swój udział.

Wzywamy przeto wszystkich pszczelarzy w powiecie o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej wystawie i oznajmienie już teraz Powiatowemu Towarzystwu pszczelniczemu w Tarnobrzegu, jakie okazy z dziedziny pszczelarstwa i pod jakimi warunkami na wystawę przesłać zamierzają — a to w tym celu, by Wydział tegoż postarał się zawczasu o odpowiednie miejsce na umieszczenie ich na wystawie i mógł się zająć urządzeniem pawilonu.

Zaznaczamy zarazem, że będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa i targ w naszym powiecie i sądzimy, że przy dobrej naszej woli powina się udać — bo da obraz energicznego życia w naszym powiecie.

Bliższych informacji, tyczących się wystawy, udzieli sekretarz Powiatowego Towarzystwa pszczelniczego p. Wł. Czeppe, urzędujący w budynku Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Czyniąc zaś zadość uchwale Walnego zebrania członków Powiatowego Towarzystwa pszczelniczego w Tarnobrzegu z 18 lipca b. r. apelujemy do wszystkich pszczelarzy w powiecie, by o ile możności siali rośliny miododajne, jak: koniczynę, esparsetę, hreczkę i t. p., a drogi, pola i budynki obsadzali lipami.

Tarnobrzeg, dnia 31. lipca 1923 r.

Sekretarz: **Czeppe**, m. p.

Prezes: **Chalcarz**, m. p.

L. 1.141. Tarnobrzeg, dnia 6. sierpnia 1923 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych i Rad szkolnych miejscowych w powiecie.

Celem ułatwienia i przyspieszenia wypłaty dodatków gminnych i szkolnych zarządziła Izba skarbowa we Lwowie reskryptem z dnia 11. maja 1923 L. 47.173, że począwszy od 1 czer-

wca b. r. dodatki gminne i szkolne będzie wypłacała tutejsza Kasa skarbowa nie za pomocą czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, jak się to dotąd praktykowało, lecz za osobistem zgłoszeniem się naczelnika gminy lub przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, ewentualnie osoby do tego upoważnionej i za przedłożeniem Kasie skarbowej należycie wystawionego kwitu.

O czem zawiadamiamy Zwierzchności gminne i Rady szkolne miejscowe z pouczeniem, że przy sposobności pobytu w Tarnobrzegu należy się dowiedzieć w Kasie skarbowej, czy i jakie kwoty z tytułu dodatków gminnych i szkolnych są do podjęcia.

Do podjęcia dodatków oprócz należytego pokwitowania należy przynieść ze sobą odpowiednią książeczkę, w której Kasa skarbowa pobór dodatków uwidoczni.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz w z.: **Krasoń**, w. r. Prezes: **Dolański**, w. r

L. 1793. Tarnobrzeg, dnia 31. lipca 1923.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie żali się, że niektóre Zwierzchności gminne zachowują się biernie lub też wprost odmawiają Zarządowi pocztowemu współdziałania lub pomocy, czy to przy wyszukaniu lokalu na pomieszczenie urzędów, względnie agencji pocztowych, jak niemniej przy wyszukaniu mieszkań dla pracowników, powołanych do ich prowadzenia, czy to przy wyszukaniu podwód, posłańców do transportu poczty i t. p., jakkolwiek przy dobrych chęciach i w zrozumieniu, jak ważną rolę odgrywają poczty w życiu gospodarczo-społecznym, Zwierzchności gminne mogłyby ułatwić Zarządowi pocztowemu przezwyciężenie niejednej trudności.

Zdarzać się mają również wypadki, że Zwierzchności gminne wprost oświadczają, że im nie zależy na istnieniu Urzędu, czy też agencji pocztowej, oraz, że przy ocenianiu czynszów lokali na cele pocztowe podają je w kilkakrotnie większej wysokości, aniżeli czynsze za lokale takich samych wymiarów na cele prywatne.

Wydział powiatowy, mając na uwadze znaczenie, jakie przedstawiają poczty dla kraju pod względem handlowym, przemysłowym i kulturalnym, poleca Zwierzchnościom gminnym, aby poparły usiłowania Zarządu pocztowego w kierunku organizacji urzędów pocztowych, przychodząc mu o ile możności w pomoc.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz w z.: **Krasoń**, w. r. Prezes: **Dolański**, w. r.

Walka z drożyzną.

Marka polska, pieniądz kraju, którego zadłużenie w porównaniu do jego majątku narodowego jest minimalne, spada z dnia na dzień, jak obligi człowieka, zagrożonego bankructwem.

Dotychczas jednak wzrost drożyzny w porównaniu do spadku marki polskiej przeciwstawiał się w ten sposób, że siła nabywcza marki była stale wyższa, od jej wartości, przeliczonej na złoto. Skutkiem tego, pomimo rosnących cen, panowała u nas taniość, pomyślna dla naszej polityki wywozowej, więc przyczyniająca się dla wzrostu naszego faktycznego bogactwa.

W ostatnich jednak miesiącach obserwujemy inne stosunki. Kalkulacja cen zaczyna u nas odbywać się według kursu dolara, lub złotego franka, jakgdyby ten pieniądz obcy był u nas właściwym miernikiem wartości. Wytwórca towarów, kupiec, pośrednik zaczynają zmieniać cenniki swe codziennie, zależnie od kursu giełdy. Ten złoty taniec, rujnujący i skarb państwa i dobrobyt szerokich mas, nazywa się obecnie dostosowaniem się do cen wszechświatowych, rzekomym prawem ekonomicznym. To prawo, obecnie bardzo modne, przysłoniło sobą całkowicie, inne niewątpliwe prawo, że kraje o niskiej walucie cieszyły się dotąd taniością kosztów życia. Polska odtąd ma się stać krajem o niskiej walucie, ale cenami ma dorównywać krajom o walucie wysokiej.

Jest to bardzo wygodna teorja dla zdzierstwa, paskarstwa i wszelkiej nieuczciwości.

I właśnie poza zarządzeniami skarbowemi o charakterze sanacyjnym, wysiłek władz w dziedzinie zwalczania drożyzny i lichwy, winien być skierowany w stronę dolarowych kalkulacji cen towarów, wytwarzanych u nas z naszego surowca.

Ani dolar, ani frank złoty nie są u nas obowiązującemi miernikami wartości, ani tembardziej kurs tych pieniędzy, ustanowiony przez czarną giełdę i pod jej faktyczną presją pozostająca giełda oficjalna.

Dlaczego u nas martwą literą pozostają rozporządzenia o ujawnianiu cen i obowiązku uzasadninia cen tych fakturami?

Na mocy czego bez wszelkiej kontroli władz codziennie skaczą ceny, ściśle podług kursów giełd? Dlaczego cukier kryształ kosztuje 45 tys. kilo, gdy cena tego cukru ustanowiona jest o połowę niższą. Czy i tu wchodzi w grę kurs marki? Za wielki zarobek dla handlujących cukrem i za wielka krzywda dla ludności bezbronnej.

Otóż w sprawie walki z drożyzną całe społeczeństwo powinno występować solidarnie i wywierać wprost nacisk na władze, bezpośrednio stykające się z życiem, by działały energiczniej i sprawniej. Pokrzywdzeni nie powinni robić tajemnicy z doznanej krzywdy i domagać się muszą zadośćuczynienia.

Amatorowie kalkulacji dolarowych dowiedzieć się powinni, że kalkulacje takie nie zawsze są w zgodzie z prawem.

Polska nie jest bankrutem, a kto dla zysku osobistego woli kraj własny uważać za niewypłacalnego dłużnika, powinien znaleźć się w więzieniu.

Rząd nie jest i nie może być Rządem pobłażającym robactwu, toczącemu organizm ekonomiczny kraju, jednocześnie z akcią sanacyjną, znajdzie rychło środki dla wytępienia zarazy, której źródło leży w ogólnej demoralizacji powojennej.

L. R.

Kurs obcych walut

podany przez P. K. K. P. w Rzeszowie z dnia 14. sierpnia b. r.

Mar. niem. Mp. 0.05, dolary amer. 242.500, dolary kanad. 236.000, franki franc. 13.600, franki belg. 10.600, franki szwajc. 44.400, funty szterl. 1,120.000, liry 10.350, guld. hol. 96.300, kor. szwedz. 65.150, kor. duń. 44.800, kor. norw. 39.800, kor. czes. 7.120, kor. austr. 3·37, złoty 35.000.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.